

# Jan Engelgard

---

## Nieznana relacja więźnia Pawiaka : list Janusza Zawadzkiego do Tadeusza Bieleckiego z 24 czerwca 1945 roku

---

Niepodległość i Pamięć 22/4 (52), 233-236

---

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Jan Engelgard**

Muzeum Niepodległości w Warszawie

**Nieznana relacja więźnia Pawiaka.  
List Janusza Zawadzkiego do Tadeusza Bieleckiego  
z 24 czerwca 1945 roku**

Z chwilą zakończenia II wojny światowej do Wielkiej Brytanii, Francji i Belgii zaczęli przybywać działacze Stronnictwa Narodowego (SN) i innych organizacji narodowych z terenu Polski i Niemiec. Byli to z jednej strony więźniowie obozów jenieckich i koncentracyjnych, z drugiej uciekinierzy z zajętego przez Armię Czerwoną kraju.

W zbiorze korespondencji Tadeusza Bieleckiego (1904–1982), prezesa SN, znajdującym się w Archiwum Stronnictwa Narodowego, obecnie w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie, zachowały się listy kierowane do prezesa SN przez działaczy przybywających na Zachód. Przedstawiali w nich swoje losy wojenne i stawiali się do dyspozycji Stronnictwa, pytali też o zaginionych kolegów, dzielili się informacjami i opiniami. Poniżej drukujemy jeden z takich listów. Janusz Zawadzki był członkiem SN, NOW, przejściowo NSZ (1942–1944), niższego szczebla. Działał na terenie powiatu wyszkowskiego i w Warszawie. W liście dosyć szczegółowo pisze o swoich przeżyciach podczas wojny, w tym o pobycie w więzieniu na Pawiaku. Relacja ta jest bardzo charakterystyczna dla losów szeregowych członków SN i NOW działających w warunkach konspiracji.



Catterick Camp, dnia 24 VI 1945

Szanowny Kolego!

Pragnę jak najszybciej nawiązać łączność organizacyjną z władzami Str.[onnictwa] Nar.[odowego] na terenie Wielkiej Brytanii. Na wyspie jestem dość niedawno, zaledwie około półtora miesiąca. Jako aktywny członek ruchu w kraju, nie daje mi spokoju myśl, że nie mogę dać z siebie maximum wysiłku dla ruchu. Praca moja datuje się od roku 1938 w młodzieży wszechpolskiej na terenie gimnazjalnym na Podlasiu i [w] Wyszku n. Bugiem.

Po tragedii wrześniowej w końcowych dniach grudnia, tegoż roku, wstąpiłem do konspiracyjnych szeregów Str.[onnictwa] Nar.[odowego] na terenie obwodu Wyszaków. W owym czasie moim kier.[ownikiem] był początkowo prof. Wacław Przygudzki, później mgr. praw Jan Parbaczyk. W pierwszych miesiącach pracowałem w charakterze łącznika i kolportera na trasie Warszawa – obwód Wyszaków. Praca polegała na przewożeniu naszych wydawnictw: „Walka”, „Polak”, „Wielka Polska”, broszur i instrukcji terenowych i organizacyjnych. W marcu 1941 roku chcąc zreorganizować i usprawnić przesyłkę „bibuły” na teren „Mazurów” (powiaty Ciechanowski, część Pułtuskiego i Makowski) wybrałem się w drogę. Niestety chciało, że podczas przechodzenia zielonej granicy zostałem schwytany przez niemiecką straż graniczną. Po trzykrotnym przesłuchaniu przez gestapo na zamku w Pułtusku, zostałem skazany tylko za przekroczenie granicy na 2 miesiące karnego obozu w Pułtusku.

Nadmienić muszę, że w kilka miesięcy po moim zwolnieniu teren „Mazurów” przeżył straszne aresztowania i poważne straty: został zamordowany w więzieniu przez gestapo podczas badań śp. Zygmunt Nowicki – wysłannik Okręgu, b. posłowie Str.[onnictwa] Nar.[odowego] Kakowski, Pawłowski i wielu innych.

Po krótkim urlopie zdrowotnym pracowałem na szczeblu powiatowego kierownika propagandy. Pracy było dość dużo, ciągłe kursy wstępne dla kandydatów, kier.[owników] obwodów, dla sekcji prelegentkich i organizacyjnych. Szeregi z każdym dniem rosły, dawniej tereny opanowane przez ruchu komunistyczno-ludowe stawały się bastionami naszego Obozu.

Niezależnie od prac ideowo-wychowawczych, ucześniełem, jak i inni na wykłady wojskowe Narodowej Organizacji Walki (N.O.W.). W sierpniu 1942 r. Str.[onnictwo] Nar.[odowe] przeżyło w swych szeregach tragedię rozłamową. Przygniatająca część, około 80 % żołnierzy N.O.W. wspólnie z innymi organizacjami wojskowymi, pod rozkazami gen. Grota (Z.W.Z.) stworzyła P.Z.P., późniejsze A.K. Pozostała część Str.[onnictwa] Nar.[odowego] z Związkiem Jaszczurczym (O.N.R. – [A.B.C]) stworzyła kadry Narodowych Sił Zbrojnych (N.S.Z.).

Patrząc dziś z perspektywy czasu na minione dni popełniłem wielki błąd wstępując do N.S.Z.

Weszli tam ludzie takiego pokroju jak: prof [Jan] Matłachowski, mecenas [Zbigniew Stypułkowski], Żaczek, Kozakiewicz i wielu innych.

W szeregach N.S.Z. ukończyłem konspiracyjną szkołę podchorążych i w dalszym ciągu pracowałem w pionie politycznym na szczeblu kier.[ownika] organizacyjnego powiatu. Pozytywne wyniki jakie uzyskałem w terenie zdecydowały, że obciążono mnie pracą inspektora podokręgu warszawskiego.

Dnia 1 września 1943 r. zostałem aresztowany w Wołominie, podczas obławy [organizowanej] przez żandarmerię. Następnego dnia przesłano mnie do Radzymina, po trzech dniach do Warszawy (Pawiak). W chwili zatrzymania posiadałem dokumenty wystawione na nazwisko Kraszewskiego Zygmunta, ponieważ gestapo od stycznia 1943 r. poszukiwało mnie na terenie Wyszkowa i powiatu Ostrów-Maz. Improwizowany akt oskarżenia zarzucał mnie [tak w tekście – JE] przynależność do dywersyjnej organizacji komunistycznej. W ciągu siedmiu tygodni byłem czterokrotnie przesłuchiwany, gestapo nie mając żadnych kompromitujących dowodów ani poszlaków [tak w tekście – JE] przesłało mnie do dyspozycji Urzędu Pracy (arbeitsamt). Dzięki akcji naszego wywiadu zostałem zwolniony za grubą kwotę pieniędzy, przeprowadzał ją mój przełożony śp. mgr praw Stefan Kaczyński (Rafał z O.N.R.). Po zwolnieniu wyczerpany nerwowo i fizycznie uzyskałem 6 miesięcy urlopu.

15 kwietnia 1944 r. po skończonym odpoczynku wystąpiłem z N.S.Z. i powróciłem do macierzystych szeregów Str.[onnictwa] Nar.[odowego]. Wielki wpływ na moją decyzję miał śp. Zygmunt Nowak (fałszywe nazwisko), działacz narodowy z Poznańskiego, z którym siedziałem w celi więziennej nr 187 na Pawiaku przez cały pobyt w tym

„domu wypoczynkowym”. Staruszek, pokryty siwym włosem, zgarbiony, cichy, nieznanym bohater ruchu narodowego, wysoko dzierżył sztandar idei. Ciągłe jego pogawędki o historii Obozu Narodowego, o podstawach światopoglądowych zjednały mu sympatię wszystkich więźniów, że dla takiej idei warto złożyć daninę krwi na ołtarzu walki o W.[ielką] Narodową Polskę. Ostatnimi Jego słowami, skierowanymi do towarzyszy niedoli, kiedy gestapowcy wyprowadzali Go na rozstrzelanie były: „Niech żyje W.[ielka] Narodowa Polska”.

Zabrałem się do intensywnej działalności, jako referent instrukcyjno-wychowawczy Okręgu Warszawskiego Ziemia. Na tej funkcji organizacyjnej pracowałem do wybuchu powstania warszawskiego, dając z siebie maximum wysiłku.

Podczas powstania brałem udział w akcji jako d-ca drużyny na terenie robotniczej Woli, gdzie zostałem ranny, następnie „Starówka” i Śródmieście. Po kapitulacji znalazłem się w obozie jenieckim 318 VIII F na Śląsku. Tu także z kolegami organizacyjnymi prowadziłem pracę wychowawczo-ideową wśród podchorążych. Kapitulacja Niemiec zastała mnie na terenie Sudetów. Różnymi krętymi ścieżkami przez morze czerwonej zarazy dostałem się przez Pragę, Pilzno, do strefy okupacyjnej anglosaskiej. Następnie samolotem z Rezenburga przez Brukselę dostałem się do Anglii. Zgłosiłem się do K.U. I w Kirikhorn Szkocja, obecnie przebywam w Centrum Broni Pancernych. Pobieźnie scharakteryzowałem pracę swoją na terenie kraju i proszę przysłanie mnie [tak w tekście – JE] naszych wydawnictw i utrzymanie łączności. Zaznaczam, że mój szczupły żołądek strzelca nie pozwoli na normalną opłatę.

Łączę koleżeńskie pozdrowienia.

Janusz Zawadzki, nr org. 2019, pseud. „Kmicic”, „Janusz”

**Jan Engelgard**